PRAWO LUDU

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

TYGODNIK ILUSTROWANY, POLITYCZNY, SPOŁECZNY, ROLNICZY I OŚWIATOWY — WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Prenumerata wynosi rocznie: w Galicyi 16 koron, w Niemczech 14 marek, w Ameryce 4 dolary 50 ct. Numer pojedynczy wszędzie 30 halerzy.
Adres Redakcyi i Administracyi oraz Biura bezpłatnej porady prawnej: Kraków, ulica Dunajewskiego 5, III. piętro (oficyny).
Konto pocztowej kasy oszczędności Nr. 71.905. — Redaktor naczelny i wydawca: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ, poseł do Rady państwa.

Nr. 35. Kraków, dnia 1 września 1918. Rok XIX.

[illegible] G. Poczta pol. [illegible]

Żądamy zwołania parlamentu!

Termin zwołania parlamentu nie jest jeszcze wcale ustalony. Sytuacya w państwie wymaga jednak jaknajszybszego zwołania parlamentu, bo tyle się spraw ważnych i pilnych nagromadziło, iż dalsza zwłoka byłaby nie do darowania lekkomyślnością! Szczególniej kraj nasz tak straszliwą klęską powodzi i ulew dotknięty wymaga szybkiego i energicznego ratunku. Nie ścierpią też zwłoki liczne ustawy w komisyi już uchwalone, a dotyczące najpilniejszych spraw robotniczych. Należy przeto zwołać parlament jak najszybciej tj. we wrześniu.

Rząd trwa na stanowisku, że sesya wrześniowa konieczną jest dla załatwienia przedłożeń podatkowych, nie sprzeciwia się jednak, by przedtem obradowano w dalszym ciągu nad sprawami żywnościowemi i stosunkami narodowościowemi.

Prezydent ministrów Hussarek odbył dłuższą konferencyę z prezesem Związku czeskiego pos. Stankiem. Konferencye z prezesami innych stronnictw parlamentarnych odbyć się mają z końcem bieżącego lub najdalej z początkiem przyszłego tygodnia.

Komisya finansowa Izby posłów została zwołana na 10 września. Na porządku dziennym obrad znajdują się następujące przedmioty: Dalszy ciąg obrad o przedłożeniu rządowem w sprawie podatku od wina, trzecie czytanie przedłożenia rządowego o podatku od win musujących, trzecie czytanie o podatku od węgla, trzecie czytanie przedłożenia rządowego o opłacie konsumcyjnej od cukru, dyskusya nad przedłożeniem rządowem o podatku zarobkowym i gruntowym.

W kołach parlamentarnych omawiano rekonstrukcyę gabinetu jeszcze przed zebraniem się parlamentu. W miejsce br. Wimmera objąć ma tekę skarbu wyższy urzędnik, prawdopodobnie szef sekcyi Grimm, który też już jako zastępca ministra Wimmera przybył na objazd Galicyi.

W każdym razie zwracamy uwagę rządu na powagę położenia i nie radzimy dłużej zwłóczyć ze zwołaniem parlamentu. W takich jak obecnie czasach musi mieć ludność możność obrony swych najżywotniejszych interesów, musi mieć wolną trybunę, zkądby szedł głos na kraj, na państwo całe w obronie tej udręczonej ludności!

Żądamy zwołania parlamentu!

W sprawie odbudowy kraju.

Dnia 26 bm. zjechali do Galicyi ministrowie: **Homan,** minister robót publicznych, Dr **Gałecki,** minister dla Galicyi oraz szef sekcyi, niedługo minister skarbu **Grim,** z wielkiem gronem sekretarzy i referentów. Celem tej podróży jest oglądnięcie szkód poczynionych przez wojnę i obmyślenie planu jaknajszybszej odbudowy Galicyi.

Przedewszystkiem zwiedzili ministrowie, prowadzeni przez p. Dyrektora **Krzyżanowskiego,** kierownika odbudowy powiatu krakowskiego i wielickiego — wsi w rejonie dawnej twierdzy krakowskiej położone a więc Bielany, Olszanicę, Bosutów, Boleń, Węgrzce i Zasławice. Srodze się dziwili panowie ministrowie spustoszeniu, jakie tu zupełnie niepotrzebnie porobiono — zmiótłszy z ziemi kilkaset domów, wyciąwszy sady i zamieniwszy kraj w pustynię! — Od czasu objęcia gospodarki przez p. Krzyżanowskiego roboty ruszyły się znacznie, znać wszędzie rękę młodą, krzepką, ochoczą a energiczną, która niewątpliwie podoła wszelkim trudnościom — jeżeli tylko spotka się ze zrozumieniem i poparciem ze strony rządu!

Ministrowie obiecali — co prawda po raz 6 czy 7 odbywa się to obwożenie coraz nowych dygnitarzy wiedeńskich po naszych zdemolowanych wsiach. Skutek był żaden! Stosy zapisanego papieru szły do Wiednia, a chłopy wędrowały do nor, w których żyli i żyją — jak dzikie zwierzaki! — Może się to wreszcie skończy.

Na zaproszenie p. Ministra **Homana** przedłożyła mu delegacya klubu posłów P. P. S. D. złożona z posłów tow. Daszyńskiego, Bobrowskiego i Marka żądania i życzenia Klubu co do odbudowy kraju. W obszernym memoryale opracowali posłowie robotniczy najważniejsze postulaty kraju, żądając ich jaknajspieszniejszego załatwienia.

W objeździe gmin wziął udział poseł tow. **Klemensiewicz.**

Czas byłby skończyć już ze strony rządu z przysyłaniem coraz to nowych dygnitarzy — a należałoby się wreszcie zabrać do odbudowy!

„Lud katolicki“ przeciw ludowi polskiemu.

Jak sobie klerykali wyobrażają reformy agrarne?

Sprawa reformy agrarnej, nadania gruntów małorolnej i bezrolnej ludności wiejskiej wysuwa się coraz bardziej na porządek dzienny obrad parlamentów, instytucyj społecznych, rolniczych i t. p. W ostatnim numerze omówiliśmy stanowisko Sejmu węgierskiego w tej sprawie oraz podaliśmy głos **węgierskiego Księdza Prymasa Csernocha, który oświadczył się za podziałem gruntów martwej ręki, t. j. gruntów kościelnych i klasztornych pomiędzy bezrolnych chłopów.**

Sprawy te muszą być omówione i zawczasu rozwiązane, czy to się panom i klerowi podoba czy nie i u nas w Galicyi, która jest przecież krajem wybitnie rolniczym, o olbrzymim procencie ludności mało- względnie bezrolnej.

Przedstawiliśmy w poprzednich numerach projekt reformy wedle recepty „Piasta“, który między innymi domaga się „Likwidacyi dóbr martwej ręki z tem ograniczeniem, aby przy parafiach pozostawiono do użytku obszar 20 hektarów gruntu“.

Posłuchajmy, co o tym projekcie, (na który na Węgrzech zgadza się najwyższy dostojnik Kościoła ksiądz Prymas Csernoch!), piszą nasi domorośli klerykali, obrońcy chłopa w „Ludzie katolickim“ Nr 22! Czytamy tam:

„Według projektu ludowców powinno się

wszystkim biskupom, proboszczom, klasztorom, kościelnym zakładom dobroczynnym odebrać ziemię, a tylko przy parafiach pozostawić do użytku obszar 20 hektarów gruntu. — Według prawa Kościoła katolickiego wszystkie grunta kościelne, czy to plebańskie, czy biskupie, czy klasztorne, nie są własnością proboszcza, biskupa, czy przełożonego klasztoru, tylko własnością całego Kościoła katolickiego, którego głową i najwyższym zwierzchnikiem jest Ojciec święty. Sama tedy tylko Stolica Apostolska, a nikt inny może rozporządzać majątkiem kościelnym. Żadna ustawa państwowa, ani nawet uchwała parlamentarna nie może uprawnić do zaboru dóbr kościelnych. Wszelkie targnięcie się na własność kościelną jest nie tylko grzechem przeciw siódmemu przykazaniu, ale nadto świętokradztwem, za którem idzie klątwa kościelna. Taką klątwę ściągali nieraz na siebie wielcy tego świata, nawet monarchowie, ilekroć złakomili się na majątki kościelne".

„W oczach katolika majątek kościelny bywał zawsze rzeczą podwójnie świętą, nie tylko jako własność prywatna, ale i jako rzecz oddana Panu Bogu przez pośrednictwo Kościoła".

Wolny handel czy centralizacya w handlu trzodą?

Odnośnie do wywodów członka mieleckiej Komisyi gospodarczej, p. dra Andrzeja Glogowskiego, ogłoszonych w „Piaście" w artykule p. t. **„O wolny handel trzodą"**, zauważyć muszę, że, mimo pozornej słuszności wywodów szan. autora, to nie trafiają w właściwe sedno sprawy braku tłuszczów w Krakowie i t. d. Wskutek tego pomawianie wieśniaków o rzekome spasanie zbożem trzody chlewnej, tudzież kolejarzy o masowy z powiatu mieleckiego wywóz na zachód słoniny, oraz wołanie „o otwarcie wolnego handlu bydłem i trzodą" — nie usunie zła, leżącego głębiej! A dotyczące zło uplastycznia się wyraźnie w poniżej zestawionych cyfrach:

Obecna cena sprzedawanego na targu w wolnym handlu 5-cio do 6-cio tygodniowego prosięcia, o wadze 5—6 kilogramów, wynosi około	340.— K
w dalszych 10-ciu miesiącach chowania i wytuczenia tegoż do żywej wagi 100 kilogramów zjada to prosię:	
a) przeciętnie 1500 kg ziemniaków gorszej sorty, licząc je po 15 koron za każde 100 kg =	225.— „
b) 5 worków plew po koron 2.— =	10.— „
c) 300 kg otrąb po K 1 — za kg =	300.— „
do tego doliczyć należy koszta opału dla ugotowania karmy, dziennie tylko 30 h =	90.— „
a zatem koszta poniesione wynoszą razem około koron	965.— „

nie licząc wypitej w przeciągu owych 10-ciu miesięcy przez dane prosię serwatki, oraz kupowanej do karmy soli, bez których niepodobna wychowywać i wytuczyć świni. A gdzież wynagrodzenie za pracę? Natomiast za taką na 100 kg żywej wagi szczęśliwie wytuczoną sztukę otrzyma chłop-hodowca następnie na targu — według ustanowionych cen maksymalnych — w najlepszym razie 700 koron! Zamiast więc osiągnąć dla siebie jakieś wynagrodzenie za swe ryzyko i za swą 10-miesięczną pracę, chłop dopłacać musi przeszło 200 koron przy każdej takiej sztuce... Oto sedno zła i jasnem wobec tego jest, że istniejącemu brakowi tłuszczów i wywożeniu tychże po cenach paskarskich z kraju nie zawinili ani chłopi-hodowcy, ani kolejarze, ale w głównej mierze stosowanie nierozumnych cen maksymalnych, które zniewala chłopa-hodowcę albo do dopłacania do swej pracy, albo do pokątnego pozbywania się swego towaru.

A zatem: nie otwarcie wolnego handlu bydłem i trzodą — które leży w wyłącznym interesie obławiających się zyskami handlarzy, — lecz rozumne ustosunkowanie cen maksymalnych może usunąć istniejące zło. W przeciwnym bowiem razie stosunki jeszcze się pogorszą!

Bo tylko takie ustawy i rozporządzenia wywołują u ogółu same przez się pożądany posłuch i przestrzeganie, które się kierują potrzebami życia.

Pustynia w sierpniu 1918.

Maryan Szydlik.

WOJNA.

FRONT FRANCUSKI.

Wojna we Francyi przybrała niespodziewanie zupełnie niekorzystny dla Niemców obrót. Jednem słowem: cofają się oni na ogromnym odcinku 180 km długim, parci w tył potężnie zorganizowaną nieprzyjacielską ofenzywą. Zawiadomienia niemieckie donoszą stale o cofaniu się Niemców — który to marsz w tył ma pójść dość daleko do dawnych niemieckich pozycyi z przed roku. W 4 dniach, od 21—24 stracili Niemcy 19 tys. jeńców! Najważniejszą jednak rzeczą jest pytanie: Czy ta nowa ofenzywa przyniesie umęczonej ludzkości tak bardzo upragniony pokój? Wszak już piąty rok trwają te ustawiczne marsze w tył i naprzód a pokoju nie widać! Pewne światło na tę pierwszorzędnej wagi sprawę rzuca doniesienie drukowane przez niemieckie pisma, a dotyczące rządu amerykańskiego i jego stanowiska wobec wojny: Doniesienie to brzmi:

„Rząd amerykański stoi na stanowisku, że porzucić należy wszelką myśl rokowań pokojowych z Niemcami, tembardziej, że Niemcy właściwie wojnę spowodowały. Państwa koalicyjne powinny raczej wymierzyć karę, jak sędzia, który nie konferuje z oskarżonym co do kary, którą ma mu wymierzyć. Rząd amerykański nie pragnie pokoju, opartego na wzajemnych ustępstwach, lecz pokoju, będącego następstwem zupełnego zwycięstwa".

Wobec takich głosów trudno zaiste wierzyć w bliski koniec wojny!

FRONT ROSYJSKI.

Ostatecznie doszło całkowicie do układu pomiędzy Japonią i Ameryką, a także innemi państwami z niemi sprzymierzonemi. Japończycy już przewieźli znaczną część wojska do Władywostoku, opanowali to miasto i posuwają się szybko naprzód, ażeby ostatecznie połączyć się z Czecho-Słowakami.

Rząd „bolszewicki" w Rosyi nie wie co czynić. Czy wypowiedzieć ostatecznie wojnę Japonii, czy trzymać się neutralnie. Neutralności zachować niepodobna, gdyż Japończycy wkraczają do kraju. To też Japonii rząd rosyjski postanowił podobno wypowiedzieć wjnę.

Anglii wojnę wypowiedział. — Anglicy zaczynają się posuwać od strony północnej, to jest od strony Murmanu i Archangielska. Wojska bolszewickie zostały wyparte i cofają się coraz bardziej na południe. W dodatku Angli-

JACK LONDON.

Z pamiętnika włóczęgi.

Nowela

(Ciąg dalszy).

Kiedy kabina windy zatrzymała się o piętro niżej, aby zabrać na górę jakieś dwie panie, wówczas mój Cerber, nie mówiąc ani słowa, zostawił mnie samego, polecając mi zejść na dół per pedes apostolorum. A mimo to osobnik ten podobał mi się. Nie był on pozbawiony męstwa, albowiem wiedział równie dobrze jak i ja, że pozostaje mu niezbyt długo żyć na tym świecie...

— Ale ja — zawołałem — jak mogłeś pan postępować tak okrutnie z tym nieszczęśliwym suchotniczym młodzieńcem?

Liese zaśmiał się oschle.— Ileż razy będę musiał wyjaśniać panu pańskie dziwienie się? Pan wciąż jeszcze znajdujesz się we władzy przestarzałych pojęć i stereotypowych uczuć. A i temperament, daruj mi pan, posiadasz pan rybi. Nie jest tedy dziwnem, że nie jesteś pan w stanie zdrowo sądzić o rzeczach. Cóż to jest Cerber? Mizerny knotek, gotowy każdej chwili zgasnąć, półtrup ledwie zdolny tchnąć na lusterko... Nie jest ciekawy, ponieważ w nim, jak w martwo narodzonem dziecku, nie zawiera się żaden problemat... A skoro niema problematu...

— No, a co było ze „szkicami z rzeczywistości"? — przerwałem mu.

— Bardzo dobrze, że nie dajesz mi pan odbiedz od tematu, — odparł. — A zatem. zabrawszy z sobą papier i ołówek, udałem się na stacyę kolejową — (rzecz prosta, aby być bliżej ku szkicom z rzeczywistości), wgramoliłem się nieznacznie do luksusowego sypialnego wagonu — inaczej mówiąc, wlazłem na krytą platformę towarową, stojącą na torze zapasowym i zabrałem się do szkicowania artykułu. Samo przez się rozumie się, że napisałem go świetnie: niezbite argumenty przeplatały się w nim z socyalnymi paradoksami, a ton ogólny mógł był doprowadzić do wściekłości najbardziej cierpliwego obywatela. Z włóczęgowskiego punktu widzenia, najbardziej niegodną i przeżytą instytucyą społeczną jest, naturalnie, policya, to też postarałem się oświecić pod tym względem czcigodną publiczność. Można matematycznie udowodnić, że areszt, sąd i utrzymywanie włóczęgów w więzieniu kosztują społeczeństwo więcej, niż gdyby wysyłało je ono na ten sam czas do najdroższych hoteli. Dla udowodnienia tego, przytoczyłem fakty i cyfry, pensyę policyantów, gaże sędziów i strażników więzień, sądowe wydatki oraz dyety... Ach, to było i przekonywające i zgodne z prawdą. Pozatem wyłożyłem to wszystko w lekkiej formie humorystycznej, wywołującej śmiech a pozostawiającej żądło. Twierdziłem, że główny zarzut, jaki można wysunąć przeciwko istniejącemu systemowi, jest to to, że system ten eksploatuje i ograbia włóczęgów. Za pieniądze, które społeczeństwo traci na nich, mogliby oni żyć sobie rozkosznie, zamiast tego, by żyć w więzieniach. Cyfry były zestawione tak umiejętnie, że mogłem był pozwolić swemu włóczędze nie tylko żyć w najlepszym hotelu, ale i wypalać po dwa dwudziestopięciocentowe cygara i dać oczyścić sobie buciki za dziesięć centów dziennie, a wszystko to wyniosłoby płacącym podatki mniej, niż płacą oni za jego zasądzenie i zamknięcie w więzieniu. Otóż te właśne argumenty, jak stwierdziły następujące okoliczności, przyprawiły o wściekłość poborców podatkowych.

Jeden z constable'ów przedstawiony był i uchwycony tak trafnie, że co do autentyczności mych „szkiców z rzeczywistości" nikt nie mógł był powątpiewać.

Napisany przez włóczęgę artykuł stał się, rzecz prosta, protestem przeciwko codziennemu maltretowaniu lumpenproletaryuszy. Poborcy podatków zadraśnięci zostali do żywego: wejrzałem bowiem w samą głąb ich portmonetek! Kiedy już rozruszałem ich na tyle, że stali się dostępnymi działaniu uczucia, wówczas nagromadziłem nieskończoną ilość faktów zbijających z nóg, umiejętnie zaprawionych sentymentalizmem, masę materyału, którego nie można było czytać bez oburzenia w duszy i łez w oczach. Powiadam panu, artykuł był napisany po mistrzowsku. Niech pan posłucha ot, choćby zakończenie:

„Wałęsając się po ulicach i lękając się jak ognia spotkania z Prawem, nie jesteśmy w stanie zapomnieć, że wyrzuceni jesteśmy z łona cywilizowanej społeczności, że drogi nasze rozchodzą się, i że John Pravo postępuje z nami nie tak, jak ze wszystkimi innymi ludźmi. Nieszczęśliwi, zagubieni pośród ogromnego miasta, błagający w mroku o kęs czerstwego chleba, my nazbyt dobrze znamy swą bezradność i swą hańbę. I wraz z naszym zamorskim bratem mamy prawo rzec: „Duma nasza polega na tem, że nie znamy żadnej dumy". Jesteśmy zapomnieni przez ludzi i przez Boga, za to doskonale pamiętają nas harpie prawa, żyjące na-

cy wydali do Rosyan odezwę, że nie zapomnieli o nich. Przychodzą do nich jako przyjaciele, aby bronić Rosyę od podzielenia na kawałki i zniszczenia. „Niemcy — powiada ta odezwa — usiłowały nałożyć na naród rosyjski jarzmo, aby wyzyskać wszystkie źródła pomocnicze Rosyi dla swoich celów. W przeciwieństwie do tego, my pragniemy złożyć uroczyste zapewnienie, że jakkolwiek wojska nasze wkraczają do Rosyi, aby wam pomagać w walce przeciwko Niemcom, to jednak nie będą trzymały w swoich rękach waszych ziem, ani o jeden dzień dłużej, aniżeli to będzie nieodzownie potrzebnem". Następnie nawołuje odezwa do obrony wolności i swobód, jakie naród rosyjski zdobył przez rewolucyę. Piszą, że posłali do Rosyi wielkie zapasy zboża i przyślą jeszcze więcej, że pragnieniem ich jest pomóc do rozwinięcia przemysłu i bogactw w Rosyi. Tyle Anglicy.

Czecho-Słowacy podobno są coraz bliżej Moskwy. A gen. Aleksiejew, około którego skupiło się wielu Rosyan, walczy z „bolszewickiemi" wojskami na południowo-wschodzie Rosyi. Wydał on odezwę, że po obaleniu rządu będą rozstrzelani strzelcy łotewscy i bolszewicy.

W samej Moskwie i Petersburgu wybuchają coraz to nowe zaburzenia, które się przenoszą na prowincyę. W gub. wiackiej obalono rząd „bolszewicki" i utworzono inny z socyal-rewolucyonistów i mienszewików, w gub. twerskiej panuje rewolucya. To samo jest w razańskiej i no..ogrodzkiej, sama..rskiej i w wielu innych. W Rosyi było około 800 bolszewickich rad żołnierskich i robotniczych, ale dziś podobno większość jest tylko na papierze, gdyż władzę nad narodem straciły.

W dodatku wojsko „bolszewickie" zwane „czerwoną gwardyą" zastrejkowało i żąda, aby im rząd podwyższył pensyę i dostarczył środków żywności.

Tak się przedstawiają wypadki rosyjskie. Z tego widać, że władza „bolszewicka" lada dzień upadnie. Kto później będzie rządził, trudno dziś napewno powiedzieć. Walczą dziś z bolszewikami ludzie o różnych poglądach. Są wśród nich postępowi, którzy pragną utrzymać dalej republikę rosyjską, tylko chcą ją oprzeć na rzeczywistej woli narodu, skupionej w sejmie rosyjskim, do którego by wybierał cały naród. Inni znów chcieliby z powrotem posadzić na tronie cara, a tylko władzę jego trochę ograniczyć.

☛ Przy nadsyłaniu prenumeraty należy podawać dokładnie i wyraźnie napisane: imie, nazwisko, miejscowość i pocztę!

SIERPIEŃ.

Życie nasze [illegible] fale powrotne,
Co od brzegu odbite do brzegu wracają,
A my sami o bracia jak ptaki przelotne,
Co na zimę przed głodem kraj swój opuszczają.
Dzisiaj tutaj, a jutro gdziekolwiek wypadnie,
My w tem życiu przeklętem nie mamy swej woli,
Tam swe gniazda ścielimy, gdzie los nam pozwoli,
A, czy kiedy wrócimy do swoich — któż zgadnie?
Runąć musi ten ustrój, w którym los nędzarzy
Jest zawisłym od łaski pijawek — zbrodniarzy!
Runąć musi na wieki ten ustrój przeklęty,
W którym biedny robotnik z pod praw jest wyjęty.
Niech więc wszyscy bezdomni, którzy żyją w męce
Razem połączą swoje spracowane ręce,
Niech związani węzłami zgody i miłości
Idą w bój o zdobycie chleba i wolności.

SALINARZ.

Salina Wieliczka.

RAJ W WARZELNI! Artykuł p. t. „Ryba śmierdzi od głowy", umieszczony przed niedawnym czasem w „Prawie Ludu", był jakby wetknięciem kija w mrowisko. Zakotłowało się wśród różnych urzędników warzelnianych i ich lizuniów, odgrażają się, że za pół roku doprowadzą do rozbicia naszej organizacyi. To też sekatury nie ustają. Zaczęto od tego, że robotnikom młodocianym, prawie że dzieciom, kazał maszynista Schowanek siekać kocioł przez 48 godzin z 2- i 3-godzinną przerwą tylko. A kiedy chłopcy, mający zaledwie 16—18-ty rok, po takiej pracy znużeni, nie przyszli jeszcze w niedzielę do roboty, to ich na drugi dzień Schowanek wyrzucił za bramę, a radca Mann dał im kartkę do kopalni. Jeden z tych chłopców rozchorował się po tej pracy i leżał przez czas dłuższy, skutkiem czego teraz do sił przyjść nie może. Gdy jeden z młodocianych robotników, Józef Pasiewicz, wyrzucił jakiś odpadek na ulicę i przypadkiem uderzył w parasol przechodzącej pani, znajomej urzędników salinarnych — został zato wydalony z pracy bez wypowiedzenia. Przed wydaleniem jednak został obdarzony butami, za które ojciec jego, obarczony ośmiorgiem dzieci, bezrolny chałupnik, teraz będzie miał ściągnięte z pensyi. W ten sposób podwójnie został ukarany, a przecież mogli choć tyle czasu syna zostawić, aby buty zapłacić mógł swą pracą.

Maszynista Schowanek wraz z radcą Mannem sekują robotników na każdym kroku, zamiast na godz. 7-mą, każą im przychodzić na 6.30 rano, bo przed robotą i modlitwą muszą jeszcze przez swych pachołków raporty ściągnąć co do wszystkich i nad młodocianymi się wykrzyczeć. Ale do 5-tej popołudniu każą im robić, choć mają prawo tylko do 8-miu godzin pracy, **bo robią w zamkniętym budynku.** Powołując się na to rozporządzenie, udamy się z tem do p. radcy naczelnika Barącza, który jest wyrozumiałym urzędnikiem i wie, że jeśli robotnik nie zje dobrze, to i robić nie może tyle godzin, zresztą przy krótszym dniu roboczym, wydajność pracy jest większa.

MĄDRA GOSPODARKA. Dzienniki donoszą: „Sprowadzenie soli jadalnej z Niemiec. Ministerstwo skarbu ograniczyło dowoz soli jadalnej z Niemiec wyłącznie tylko na Czechy, tak, że zapotrzebowanie tego kraju w całości pokrywane będzie solą zakupioną przez zarząd monopolowy w Niemczech. Wskutek uzyskanego w ten sposób odciążenia krajowych salin będzie można nadal zaopatrywać w sól jadalną krajową te okolice, które dotąd sprowadzały w znacznej ilości niemiecką sól".

Sucha ta notatwia przedstawia całe niesłychane niedołęstwo [illegible] gospodarki. Państwo, mające najbogatsze kopalnie soli w Europie sprowadza tę sól z zagranicy, zamiast swoje kopalnie powiększyć, urządzić odpowiednio, zamknięte otworzyć, zwolnić górników z wojska a nie dziesiątki milionów rocznie wyrzucać za sól, która leży martwo w ziemi. Tak jest ze solą potasową z Kałusza, tak samo ze solą jadalną! Ale trudno — [illegible]

Powiat Wieliczka.

KRAJOWY MŁYN SOLNY. Przy pakowaniu soli w krajowym młynie pracują dziewczęta, które się puszcza **bez wypowiedzenia i bez żadnego wynagrodzenia** na tzw. luzung, gdy zbraknie papieru do pakowania. Oczywiście cierpią one na tem wiele, zwłaszcza, że we młynie pobierają przedwojenną płacę i tylko parę koron miesięcznie dodatku drożyźnianego! Przytem nie otrzymują żadnego prowiantu, podczas gdy we młynie Friedmanna mają cukier, chleb, słoninę i t. d. Panuje też w tej „krajowej" mordowni system protekcyjny, bo dyrektor swych protegowanych nigdy nie puszcza na „luzung", **lecz daje im zajęcie na swych własnych gruntach** kosztem Wydziału krajowego. Tenże dyrektor obchodzi się nie po ludzku z robotnicami, wyzywając je brzydko i czepiając się o byle co. Zwracamy uwagę temu panu, że ma z uczciwymi ludzmi do czynienia!

Wyzyskiwane.

---

szem nieszczęściem, i przemieniające nasze łzy i westchnienia w błyszczące, jaskrawe dolary".

Powiem bez przesadnej skromności: wizerunek Glauharta, sędzi policyjnego, udał mi się w całem tego słowa znaczeniu. Portret zdumiewał swem podobieństwem, pomyłki co do jego oryginału nie mogło tu być żadnej. Takie zdania, jak „ta gruba, krwią nalana harpia o garbatym, haczykowatym nosie"; „ten bandyta w mundurze sędziego"; „ten człowiek o sprzedajnem sumieniu i takiem pojęciu o honorze, jakie rzadko można spotkać nawet wśród zawodowych złodziei"; „człowiek, łączący w sobie pospolitą zbrodniczość z niezaspokojoną próżnością pokątnego doradcy, skazujący na gnicie w więzieniach nieszczęsnych nędzarzy tylko dlatego, że nie są oni w stanie dać mu dostatecznej łapówki" i t. d., i t. d. — Słowem, styl pozbawiony najzupełniej tego dostojeństwa, jakie winno towarzyszyć dysertacyi o Nadwartości", albo o „Błędach marksizmu" ale właśnie taki, jaki podoba się naszej czcigodnej publiczności — oto jakim był mój artykuł.

— Hm... — mruknął Spargot, gdy przyniosłem swój artykuł. — Niema co, pali się panu robota w rękach, kochany panie!

Utkwiłem hypnotyzujący wzrok w kieszeni jego marynarki. Spargot wnet wyjął stamtąd wspaniałe cygaro, które zapaliłem, podczas gdy on przebiegał oczami mój rękopis. Dwa albo trzy razy Spargot spojrzał na mnie badawczo z poza papieru, jaki trzymał w rękach, jednakże nic nie rzekł, dopóki nie doczytał go do końca.

— Gdzie paneś dawniej pisywał? — zapytał.

— Jest to mój pierwszy dziewiczy eksperyment — odezwałem się skromnie z robionem zażenowaniem w głosie.

— Ładna dziewiczość, niema co! Ile pan żądasz pensyi?

— O, nie, nie, — zaoponowałem. — Od wszelkich pensyj uwolnij mię pan, dziękuję serdecznie. Jestem wolnym, chociaż i ściganym przez prawo obywatelem amerykańskim i nikt na świecie nie powie nigdy, że mój czas do niego należy.

— Oprócz Johna Prava! — zaśmiał się Spargot.

— Oprócz Johna Prava, — rzekłem ja.

— Skąd pan wie, że ja prowadzę kampanię przeciwko departamentowi policyi? — spytał naraz.

— Tego nie wiedziałem, — odparłem — wiedziałem natomiast, że pan się do niej szykuje. Wczoraj wieczorem jakaś dobrotliwa niewiasta podała mi trzy suchary, kawałek sera i zeschłe ciastko, zawinięte w numer Clarion'a. — Artykuł wstępny otrąbuje zwycięstwo z powodu fiaska kandydatury Cowbell'a na posterunek głównego naczelnika policyi. Z tego też źródła dowiedziałem się, że w tych dniach mają się odbyć wybory municypalne. Połączyłem te obie informacye i uczyniłem stosowny wniosek. Wybór nowego męża połączony jest ze zmianami w departamencie policyi; zmiany w departamencie policyi oznaczają nominacyę nowego naczelnika policyi, a nowy naczelnik policyi oznacza kandydaturę Cowbell'a; ergo: nastała nasza pora czynu!

Wstał, uścisnął mi rękę i zaproponował mi cygaro ze swej bezdennej kieszeni. Odłożyłem je na bok, i począłem pykać z poprzedniego cygara.

— Zjawiłeś się pan u nas na czasie, jak nie można bardziej, — mówił uroczyście. — Ten artykuł — jest pierwszy strzał do obozu nieprzyjacielskiego. Dopomoże nam pan skierować armaty na wroga! Czekałem na to całemi latami. Wstąp pan do nas na stałą pensyę! — Pisywać wstępne.

Ale ja zaprzeczyłem głową.

— Ani słuchać nie chcę o odmowie, — zawołał. Żart na stronę. Nasz Cowbell musi mieć pana u siebie w redakcyi. On kocha pana. On pożąda pana, on nie może żyć bez pana. A zatem, co, jakże będzie?

Ale ja byłem uparty, jak głaz, i w jakieś mniej więcej pół godziny Spargot przerwał swój atak.

— Ale pamiętaj pan — rzekł — że jestem na pańskie usługi w każdej chwili, gdy pan tylko zdecyduje się. Gdziekolwiekby pan nie był, telegrafuj pan mi, a ja bezzwłocznie wyślę mu pieniędzy na drogę.

Podziękowałem mu i poprosiłem wypłacić mi honoraryum.

— Honoraryum wypłaca się u nas w pierwszy czwartek po wydrukowaniu.

— W takim razie zmuszony będę poprosić u pana nieznaczną kwotę, zanim...

Spojrzał na mnie i zaśmiał się. — Nie może pan wytrzymać?

— Jeszczeby też! — rzekłem. — Ja zawsze wolę wypłatę gotówką z góry.

(Dokończenie nastąpi).

Nowy Sącz.

KWIATKI Z MAGISTRACKIEJ GOSPODARKI. Obywatele sądeccy **nie mają wodociągów** w swych domach. Natomiast gmina na Wulkach wystawiła obory, do których przeprowadzono wodociągi! Arcypobożny panie Burmistrzu! Czybyś pan nie raczył na równi traktować nas obywateli z magistrackiemi krowami?

Nadradca Górski, gdy kupił parcelę obok piekarni Klapholza — zaraz tam przeprowadził wodociągi! — Możeby się i dla innych znalazły wodociągi: przecież wszyscy nie mogą być nadradcami budownictwa miejskiego!

Głos robotników naftowych.

GRUPA STOWARZYSZENIA METALOWCÓW RAFINERYI W JEDLICZU składa niniejszem towarzyszom posłom **Klemensiewiczowi** i Dr **Diamandowi** oraz tow. sekretarzowi **Topinkowi** za ich pracę i mozoły dla naszego dobra serdeczne podziękowanie i wotum zaufania. Bez ich pomocy pewnie bylibyśmy wyzyskani i oszukani przez naszych wielmożów. Wzywamy Was Towarzysze do łączności i jedności, aby nas nie zgnietli nasi wyzyskiwacze! Niech więc żyje i rozkwita nasz Sztandar Czerwony!

F. Zeideb.

WĘGLOWE ZAGŁĘBIE CHRZANOWSKIE.

CHŁOPSKI RAJ. Od strasznej klęski powodzi ucierpiała bardzo gmina **Gorzów**, należąca do powiatu Chrzanowskiego, a to z powodu położenia niemal u zbiegu trzech rzek, **Wisły, Soły i Przemszy.** Po ulewach woda z nich wystąpiła szeroko i zalała pola ze zbożem i ziemniakami, niszcząc je zupełnie, dostała się też do stodół i zbiory porwała, a ludzie z mieszkań swych uciekać musieli. W rozpaczliwem położeniu znaleźli się biedacy, i głód im grozi w najbliższej przyszłości, o ile kraj i rząd nie przyjdą z wydatną pomocą. Możeby teraz zajrzał tu nasz poseł **Wróbel**, aby nam dopomódz w naszej biedzie — ale o nim głucho u nas jakoś! Zwracamy się więc do posłów soc. demokratycznych, oraz do naszego pana starosty, aby wyrobili nam już raz nareszcie obwałowanie rzek, co po pruskiej stronie dawno już jest zrobione, i dlatego cała woda zawsze na nas wali i zatapia nas.

Czerwony z Gorzowa.

„POWSZECHNE STOWARZYSZENIE SPOŻYWCZE ROBOTNIKÓW ZAGŁĘBIA CHRZANOWSKIEGO“. Wzrasta nędza mas ludowych — rośnie więc konieczność obrony tego ludu przed wyzyskiem rozszalałych paskarzy, przed zdzierstwem wszelkiego rodzaju lichwy! Na obcych liczyć lud nie może, bo obcy mu nie dopomogą: Może i musi liczyć tylko sam na siebie — bo to jest jedna i jedyna droga do zwycięskiego przetrwania tych czasów strasznych. — Aby tego celu dopiąć projektuje rzutka, ruchliwa i pomysłowa Organizacya PPSD. Zagłębia chrzanowskiego założenie jednej, wielkiej cały ogół robotniczy obejmującej kooperatywy robotniczej. Celem tej kooperatywy t.j. stowarzyszenia spożywczego Ziemi chrzanowskiej będzie dostarczenie członkom swoim, szybko, tanio i w możliwie najlepszym gatunku wszelkiego rodzaju towarów — przedewszystkiem ubrań, bielizny i butów! — Towar jest, o pieniądze nie trudno — trzeba tylko ten towar umieć i módz bardzo tanio dostarczyć robotnikowi: oto zadanie konsumu robotniczego w tych straszliwych czasach!

KRYSTYNÓW. SPRAWIEDLIWOŚĆ KS. SŁAWIŃSKIEGO. O bony dla najuboższych, względnie dla tych, których dochód nie przekracza **75 K** mies. na głowę rodziny w pow. chrzanowskim starała się wyłącznie nasza Partya przez tutejszych robotników z posłem tow. Klemensiewiczem na czele! Z biegiem czasu akcyą tą objęta została także ludność niepracująca w fabrykach, jak wdowy po poległych, wogóle najbiedniejsza ludność gminna. Akcyę tą oddało starostwo w części wójtom, **w większej** zaś części ' ' . . księżom (przed czem przestrzegaliśmy), w przekonaniu, że na wzór Komisyi robotniczych będą bezstronnie rozdawnictwem kierować. Że jednak **tak nie jest,** dowodem tego jest fakt, że np. ks. **Sławiński** z Krystynowa oświadczył pewnej zresztą bardzo biednej kobiecie, zgłaszającej się po bony:

„Tak, bony są, ale dam tym, którym ja będę chciał, bo ja się o nie starał“ i t. d.“

Ponieważ w Wodnej należącej do jego parafii jest organizacya kobiet, stąd też **pochodzi,** że większa ilość kobiet bonów tych nie **dostała,** bo organizacya księdzu się nie podoba. **Zwracamy** się przeto do c. k. Starostwa w Chrzanowie z uprzejmą prośbą o pouczenie ks. Sławińskiego o bezstronności przy kierowaniu państwową akcyą pomocy dla ludności.

SKANDALICZNE STOSUNKI W KONSUMIE GWARECKIM W JAWORZNIE. Jak prowadzi dyrektor **K a t z e r** oraz **K o w a r z y k** aprowizacyę robotników, niech posłuży fakt następujący: Jak wiadomo, rząd przydzielił na miesiąc lipiec podwójną racyę cukru na smażenie i te racye wszędzie były zaraz wydawane, tylko na kopalni jaworznickiej konsum gwarecki robotnikom cukru tego nie wydał.! Kiedy górnicy upomnieli się o to, Kowarzyk okłamywał ich, mówiąc, że cukru przyszło zamało, „ale gdy nadejdzie, to będzie zaraz wydawany“. — Czekaliśmy cierpliwie przez 2 tygodnie, poczem delegacya górnicza udała się do Kowarzyka ponownie w tej sprawie. Ten oświadczył, że cukier nienadszedł i odesłał delegacyę do starostwa, gdzie na drugi dzień starosta wykazał się przed delegacyą dokumentami, że cukier w ilości 207 cetnarów metrycznych wysłał do Gwarectwa. Z tem delegacya powróciła do p. Kowarzyka, który znów oświadczył, że nic o tem nie wie! Aż dopiero gdy sekretarz wykazał się, że cukier przyszedł w ilości podanej przez starostwo, p. Kowarzyk, przyłapany na kłamstwie, powiedział, że cukier wydać każe. Tymczasem minął lipiec i sierpień się już ma ku końcowi, a cukru wciąż jeszcze w konsumie nie wydaja, nietylko nie w podwójnej, ale nawet i w zwykłej ilości. Dlaczego? bo z pewnością rozdzielili go między siebie panowie urzędnicy, różni żydkowie i inni podobni przyjaciele p. Katzera — a ty górniku, obejdź się smakiem, bo i tak przecie opływasz we wszystko! Górnicy powinni na te nadużycia odpowiedzieć silną organizacyą, bo dopóki nas jest mało co się partyi trzymamy, dopóty sobie dyrekcya nic z nas robić nie będzie.

Czerwony towarzysz.

ZGROMADZENIE KOLEJARZY W TRZEBINII. Dnia 27 lipca odbyło się liczne zgromadzenie kolejarzy w Trzebini, na którym uzupełniono wybory do zarządu grupy miejscowej i omówiono szereg spraw kolejarskich. Przemawiali tow. **Daniel, Pędziwiatr, Macecek, Liska i Romanowski,** podnosząc konieczność organizowania się i krytykując nieudolną gospodarkę zarządu kolejowego względem dawnych robotników. — Imieniem prowizorycznych podniósł tow. Pawlica piekącą sprawę ubrań, które zamówił już od pół roku z rozporządzenia władz kolejowych, a których do dnia dzisiejszego nie otrzymali. Konduktorki zaś świeżo przybyłe otrzymały zaraz bluzki, spódnice, czapki i płaszcze. Jestto więc pokrzywdzenie dawnych stałych pracowników kolejowych, za które zarząd ponosi winę.

Z KRAJU.

PAN REFERENT PODATKOWY URZĘDUJE! W **Ł a ń c u c i e** c. k. referentem podatkowym jest niejaki Jan **S t a n d e n**, który z publicznością obchodzi się grubijańsko, jak tego dowodzi fakt następujący. 13-go lipca introligator z Łańcuta Franc. **M a y e r** udał się do pana referenta, aby mu objaśnić myłkę w wymiarze podatku. Ponieważ urzędnik ubrany był po cywilnemu, Mayer tytułował go „panem“, nieznając jego rangi; ten jednak uniósł się gniewem, i wołając: „moja ranga jest na drzwiach wypisana!“ zwrócił się do woźnego, aby Mayera wyrzucił za drzwi. Ponieważ woźny nie nadchodził, przeto sam zabrał się do tej funkcyi, tak jednak niezgrabnie, że rozdarł Mayerowi marynarkę i przewrócił go. Tenże, będąc kaleką, upadając nadwerężył sobie nogę, i wśród bólu i jęków dłuższy czas powstać z ziemi nie mógł. Oczywiście Mayer oddał tę sprawę na drogę sądową — a my ze swej strony zapytujemy pana Standena, czyż nie dość udręczeń ludność teraz znosić musi, aby jeszcze urzędnicy znęcać się nad nią mieli? Tego im absolutnie nie wolno czynić! — Wiedział Pan Bóg co zrobił, że świni rogów nie dał!

SKAWINA. Oszukiwanie ludności przy sprzedaży tytoniu. W Skawinie odbywa się sprzedaż tytoniu wedle widzimisię pana trafikanta Landaua, który jest bardzo pewny siebie i sam mówi, że się nikogo nie boi, chociaż nawet mu ktoś zwraca uwagę, że z tytoniem dzieją się „cuda“. Bo — że się cuda dzieją, to są na to liczne dowody. — Przedewszystkiem co jakiś czas przyłapują różnych panów żydków, którzy całemi pakami wywożą tytoń do Królestwa — raz nawet naszemu burmistrzowi (który wcale nie jest w tej sprawie gorliwy) udało się złapać 3 paki u jednego żyda. Tytoń ten pan burmistrz skonfiskować raczył i pozorną wysprzedaż zrobił w magistracie, ale tylko fajkowy tytoń sprzedawano, a co lepsze to wzięli bliżsi znajomi magistraccy. Zaś Landau tak się urządza ze sprzedażą tytoniu: fasunek dostaje, i to dość pokaźny, dwa razy w miesiącu dla Skawiny i wsi okolicznych, zawsze w piątek po 1-ym i po 15-ym, ale tytoń sprzedaje dopiero około 10 i 25, czasem i później tak, że w ten sposób w dwóch miesiącach jedna wysprzedaż przepada dla ludności. Za to Landau ten tytoń może mieć na swoje geszefta, które też sprytnie prowadzi, bo na cóżby innego wyreklamował się od wojska? Na to wszystko respicyent tutejszy **L e w i k** patrzy przez palce, a gdy mu się wprost mówi, aby ukrócił praktyki Landaua, odpowiada, że on nic nie poradzi pomimo, że on właśnie zarządza, jaką ilość tytoniu żyd ma sprzedać. I to jaki tytoń on sprzedaje: wsie dostają tylko po parę paczek bukowca i po parę cygar, a za to w każdym sklepiku żydowskim dostanie ile chcąc tytoniu i papierosów, ale nie za pieniądze, tylko za masło, jaja i zboże.

RZESZÓW. Wstyd p. naczelniku! Jak nieludzko postępuje naczelnik stacyi Rzeszów pan Kroll z kolejarzami, to na o mieliśmy dowód w dniu 17 lipca b. r. Dnia tego zepsuła się studnia miejska. gdzie ludność wodę bierze, więc wszyscy szukali wody gdzie im było najbliżej. Obok budynku stacyjnego jest studnia, z której do pociągów dla podróżnych chłopcy podają wodę do picia, aby parę centów zarobić. Jestto właściwie niedozwolone, ale że niepodobna tego upilnować, więc i pan naczelnik był zmuszonym patrzeć na to przez palce i tylko rano sam zwykle odpędzał chłopców z wodą od pociągów. Dnia; o którym jest mowa, dwoje ośmioletnich dzieci kolejarzy, przyszło do tej studni stacyjnej wziąć wody **na domowy użytek,** co też tłómaczyły odpędzającemu je p. Krollowi. On jednak mimo to brutalnie dzieci odtrącił tak, że się przewróciły, następnie zbił je i skopał tak, że na plecach powstały rany do krwi. Czy to słyszane rzeczy, aby człowiek stojący na tak odpowiedzialnym stanowisku, takie brutalne okazywał instynkta wobec niewinnych dzieci, a przytem kolejarzom zabraniał brać wody ze studni kolejowej? Sprawa ta znajdzie zakończenie w sądzie i nie omieszkamy napisać o tem raz jeszcze.

Kolejarz.

SANOK. DEPUTACYA ROBOTNICZA U P. NAMIESTNIKA. Dnia 2 sierpnia bawił p. Namiestnik w naszem miasteczku. Korzystając z sposobności udały się do niego liczne deputacye, między innemi i deputacya robotnicza z tutejszej fabryki wagonów, które Namiestnik przyjmował w gmachu Starostwa. Robotnicy przedstawili cały obraz strasznej nędzy w jakiej żyć musi tutejsza ludność, a szczególnie robotnicy przy tak niskich zarobkach, skazani na bezwzględną lichwę wszelkich artykułów potrzebnych do codziennego życia. A władze miejscowe nic nie robią by przyjść z pomocą już tak bardzo znękanej ludności.

P. Namiestnik bardzo życzliwie się odniósł do deputacyi robotniczej i po wysłuchaniu wszystkich żalów i żądań, przyrzekł, że uczyni wszystko, by robotnikom w tych wyjątkowo ciężkich czasach przyjść z pomocą. Czekamy więc cierpliwie, by obietnice, które nam dał p. Namiestnik stały się czynem. Miał też sposobność przekonać się na miejscu o gospodarce tutejszych „panów“ z Starostwa, to też p. Starosta czując się troszkę nieswojsko zwrócił się do jednego z naszych tow. by ten podczas posłuchania przedstawił Namiestnikowi,, że on Starosta o wszystko się starał, by tylko ulżyć robotnikom. Ale niestety zawiódł się, bo przecież nie poto udała się deputacya, by czyjeś niedołęstwo czy niedbalstwo pokrywać; ale przeciwnie poto, by nareszcie wszystko co dotychczas było złe zmienić na lepsze.

Teraz robotnicy ze swej strony powinni zro-

zumieć, że organizacya w tym wypadku może dużo zdziałać, bo luźnie chodząc do niczego nie dojdziemy a w zwartej sile można dużo korzystać, bo tylko z silnym się liczą, a słabego się nie słucha.

TOROSZÓWKA POWIAT KROSNO. Wójtowska gospodarka. Źle jest żyć w naszej gminie robotnikowi bezrolnemu lub takiemu, co ma tylko parę zagonów: wszystkie korzyści z zapomóg rządowych lub ulgi przy rekwizycyach mają tylko naczelnik gminy i bogaci jego sąsiedzi, krewni lub protegowani. Dla nas biedaków, co mamy po kilkoro dzieci, a ziemi mało, niema ani zboża na siew, ani zapomóg rządowych, ani premii, a gdy przyjdą bydło rekwirować, to zabierają biedakom jedyną sztukę, a tym co mają po kilka krów także tylko jedną — czy to sprawiedliwie? Udajemy się do naszych posłów soc. dem. z prośbą o wzięcie nas biedaków w obronę. **Poszkodowany.**

KRONIKA.

CZAS PRACY I JEJ WYDAJNOŚĆ. Z inicyatywy rządu angielskiego robione są od dwu lat badania nad objawami znużenia u robotników przy dłuższym i krótszym dniu roboczym. Badania te przeprowadzono w siedmiu fabrykach i niektóre sprawozdania ogłoszono drukiem. Jedno odnosi się do fabryki środków opatrunkowych, zatrudniających 2000 robotników, drugie do warsztatu sporządzającego materyały wojenne, z 600 robotnikami. Okazuje się z tych naukowych danych, że **przy godzinach nadliczbowych i szychtach nocnych znużenie jest tak wielkie, iż te okresy pracy zupełnie gospodarczo są bez wartości!** Nawet krótkie przerwy niewiele zmieniają w tym stanie reczy, zwłaszcza przy złem odżywianiu się. **Skrócenie lub odjęcie przerw w robocie, godziny nadliczbowe lub praca w dni świąteczne — osiągają ostatecznie obniżenie się produkcyi.** Skrócenie dwunastogodzinnego dnia pracy na 10-godzinny wywołało bezwzględne wzmożenie się produkcyi okrągło o [illegible] procent. Oddziałek z 8 robotników złożony [illegible] takiem skróceniu dnia przeciętnie wyrobił nie 262, a 276 sztuk danego towaru; tenże sam oddziałek przy 8-mio godzinnej pracy wykonał aż 316 sztuk. Jestto więc nowy dowód, że nawet z punktu widzenia przedsiębiorców **każde przedłużenie pracy ponad 8 godzin produkcyi nie zwiększa, lecz przeciwnie zmniejsza ją,** bo wydajność jego pracy maleje.

PIERWSZY ST[illegible] [illegible]OBOTNIKÓW ROLNYCH WYBUCHŁ W TYCH DNIACH W NORWEGII, kierowany przez norweski Związek Robotników leśnych i rolnych. U 23 obszarników zastanowiono pracę, żądając dziennej płacy 4, 6 do 8 koron oprócz życia. Niektórzy obszarnicy uznają słuszność żądań robotniczy, ale reszta [illegible] im [illegible]wiązania rokowań z robotnikami.

UWOLNIENIE. Jeden z przewódców niemieckiej lewicy socyalistycznej, b. poseł Karol Liebknecht, którego, jak wiadomo, skazano w r. 1916 na [illegible]kie więzienie, został ostatnio wypuszczony na wolność. Był on skazany na kilka lat więzienia za wygłoszenie mowy!

ANTYSEMITYZM NA WĘGRZECH przybiera coraz większe rozmiary. Zwraca się on przedewszystkiem przeciwko żydom galicyjskim, których podobno jest na Węgrzech około 80.000, a którzy porobili tam znakomite interesy. Rząd projektuje dochody ich obłożyć specyalnymi podatkami.

KWIATKI Z „PAŃSTWA BOJAŹNI BOŻEJ I DOBRYCH OBYCZAJÓW“ z ubiegłego stulecia zawiera rocznik **„Vossische Zeitung“** z 1818 roku. Oto znamienne ogłoszenie: „Podczas na dniu 22 bm. przez **Jego Królewską Wysokość Augusta Pruskiego wydanego balu i kolacyi zginęły rozmaite rzeczy,** między innemi dwie srebrne łyżki z królewską koroną i inicyałami F. R., jedna srebrna łyżeczka do herbaty z koroną i monogramem F. W. R., jedna srebrna łyżeczka z literami P. A., z koroną i uwidocznioną wagą, oraz kilka serwet ze znakami P. A. Każdemu, kto te rzeczy, albo którąkolwiek z nich odniesie, lub da wiadomość, gdzie się znajdują, będzie wypłacona nagroda w wysokości pełnej wartości przedmiotu“. Jak nas uczą jednak dzieje obecnej wojny — nic się w tem państwie nie zmieniło na lepsze!

PRZYDZIAŁ SKÓR I NICI dla powiatu wielickiego odbywa się obecnie w szybkiem tempie. Dotychczas otrzymało skórę i nici **49 gmin.** Dnia 3 i 20 września otrzyma dalszych **40 gmin** — tak, iż do zimy powiat **przedewszystkiem dla najbardziej potrzebujących** (dostanie skórę i nici. Powiat krakowski otrzymuje skórę za pośrednictwem **Rady powiatowej,** co idzie niestety dość kulawo. W tym miesiącu otrzymają i tu jednak skórę dalsze gminy.

Poseł **Klemensiewicz** kieruje osobiście przydziałem skór i nici dla swego okręgu wyborczego.

W tem miejscu podnieść należy nadzwyczajną gorliwość, energię, dobrą wolę i uczynność p. Dr **Josefertha,** który z całem poświęceniem — i dobrymi rezultatami — podjął się niewdzięcznej roli wydobywania z Centrali przydziału skór. Dobre jego chęci krępuje niestety brak materyału i bardzo mały przydział towaru dla Galicyi, która zawsze i wszędzie musi być pokrzywdzoną!

Trudności [illegible] z przydziałem skór i nici są wielkie — to zrozumieć powinni ci, którzy ze śmiesznymi wyrzutami i pretensyami zwracają się do tow. Klemensiewicza, jak gdyby to on był Centralą dla rozdziału skór. Trzeba troszkę rozumu i zastanowienia.

„ROLNIK I HODOWCA“, miesięcznik poświęcony sprawom rolnictwa, hodowli bydła, ogrodnictwa i t. p. wychodzić będzie jako bezpłatny dodatek do tyg. „Prawo Ludu“ w każdą drugą niedzielę każdego miesiąca. Redakcyę objęła tow. Jadwiga **Klemensiewiczowa.** Mamy nadzieję, iż troskliwość Redakcyi „Prawa Ludu“ o rozwój i doskonalenie pisma spotka się z uznaniem towarzyszów — które się ujawnić powinno w postaci nowych prenumeratorów!

PODWYŻSZENIE CEN TYTONIU. Jak donosi wiedeński „Fremdenblatt“, w niedalekiej przyszłości spodziewać się należy ponownego podwyższenia cen tytoniu i cygar. Stanie się to ze względu na olbrzymie koszta produkcyi, oraz okoliczność, że z powodu niewystarczających, wobec wysokiej konsumcyi zapasów państwowych, wielkie ilości tytoniu sprowadzić się musi z zagranicy, po cenach nadmiernie wysokich, wywołanych drożyzną tytoniu wogóle i złym kursem waluty austryackiej na rynkach zagranicznych.

Termin ewentualnego podwyższenia cen nie jest jeszcze ustalony, gdyż dotychczas nie wpłynął w tej mierze formalny wniosek do ministeryum skarbu, jak również nie przyszło jeszcze do niezbędnie zresztą koniecznego porozumienia w tej sprawie z Węgrami.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

„[illegible] Listów nie podpisanych nie drukujemy. Skądże się tam bierze aż 300 szwarcowników którzy wywożą śmiecie? Prosimy o dokładny opis i podpisy.

ZAWIADOMIENIA PARTYJNE.

WIEDEŃ.

Staraniem Komitetu P. P. S. D. we Wiedniu zorganizowaną została dla tow. partyjnych bezpłatna pomoc prawna. Takowej udziela się w każdą środę od godz. wpół do 8-mej do wpół do 9-tej wieczorem w Domu Robotniczym XX. dzielnica Wintergasse 29.

Ceny ogłoszeń w „Prawie Ludu“

(Ogłoszenia nie pochodzą od Redakcyi).

Ogłoszenia (inseraty) za jeden wiersz petitowy jednoszpaltowy **60** hal. — **Nadesłane** za jeden wiersz petitowy jednoszpaltowy lub jego miejsce **1** kor. — **Doniesienia po kronice** za wiersz petitowy jednoszpaltowy lub jego miejsce **2** kor. — **Drobne ogłoszenia** za wyraz **10** hal. (najmniej za 1 kor.), wyrazy grubszem pismem za wyraz **14** hal. **Należytość z góry, ewentualnie w markach. Przy kilkakrotnych ogłoszeniach rabat. Ceny załączników, pasków, ogłoszeń wśród tekstu, wedle specyalnej umowy.**

Przy zamówieniach powołujcie się zawsze na „Prawo Ludu“!

Przeczytane numera

„PRAWA LUDU“

przesyłajcie krewnym i znajomym w polu.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz.

Z Drukarni Ludowej w Krakowie.